# PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

LUTY
1937

Rok I LILLE Nr. 1

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

## TREŚĆ:



**Warunki przedpłaty**: rocznie **20 frs**, półrocznie **12 frs**, kwartalnie **6 frs**.

Zeszyt pojedyńczy: **2 frs**.

REDAGUJE KOMITET

Redaktor: **Franciszek Obrębski.** — Sekretarz redakcji: **Józef Czarnecki.**

Adres Redakcji i Administracji: 20, rue Faidherbe, LILLE, (Nord) - Telefon 532-92.

Imprimerie - Druk. „Narodowiec” Lens. — Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)

# PORADNIK OŚWIATOWY

MIESIĘCZNIK

LUTY

1937

Rok I LILLE Nr. 1

WYDAJE RADA POROZUMIEWAWCZA
ZWIĄZKÓW POLSKICH WE FRANCJI

Imprimerie - Druk. „Narodowiec" Lens. — Le Gérant: Leon Garstka, Lens (P. de C.)



**PIERWSZEMU OBYWATELOWI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ — Profesorowi IGNACEMU MOŚCICKIEMU — W HOŁDZIE IMIENINOWYM.**

„Nie może łamać mocy Narodu prywata, nie mogą kruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne, czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w Niebiosach, tak jedna jest Matka-Rzeczypospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca".

„Wzywam Was przeto, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w urzędzie obranego przez Wolny Naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzili wielkość i prawość Ojczyzny".

(Słowa Prezydenta Mościckiego w pierwszym Jego orędziu po wyborze dnia 1 czerwca 1926 r.)

# OD REDAKCJI

Wyjątkowy i wzmagający się chaos pojęć moralnych wśród polskiego społeczeństwa emigracyjnego we Francji stwarza dla pracy kulturalno-oświatowej szczególnie trudne warunki istnienia i rozwoju.

Spotykane próby niszczenia istniejącego dorobku pracy kulturalno-oświatowej, oraz dążenia do otamowania rozwoju tej pracy ze strony jednostek i grup niepowołanych, posługujących się niejednokrotnie metodami bolszewickiego terroru, wymagają od ogółu pracowników i przodowników społeczno-oświatowych zdecydowanej postawy i skutecznego odporu.

Obrona istniejącego dorobku pracy oświatowej, dalsza jej rozbudowa i pomnażanie — oto obowiązek tych wszystkich, którzy służą i służyć będą sprawom wychowania narodowego, oświacie i kulturze polskiej na obczyźnie.

„PORADNIK OŚWIATOWY" — którego pierwszy numer oddajemy do rąk Czytelnika — ma się przyczynić do zespolenia duchowego ogółu pracowników i przodowników oświatowych; ma nieść pomoc metodyczną i radę w prowadzeniu działalności oświatowej wszystkim pracownikom społeczno - kulturalnym, — rozsianym po licznych osiedlach polskich we Francji.

Program „PORADNIKA OŚWIATOWEGO", przedstawiony w zarysie, obejmuje następujące działy:

1) Wychowanie przedszkolne i szkolne;
2) Kursy dla młodocianych i dorosłych;
3) Bibliotekarstwo;
4) Praca świetlicowa;
5) Teatr ludowy;
6) Śpiew i muzyka;
7) Materiały na obchody świąt i rocznic narodowych;

8) Kronika i sprawozdania z dziedziny pracy oświatowo - wychowawczej w Polsce i we Francji;
9) Co czytać (przegląd aktualnych książek i czasopism);
10) Komunikaty i odpowiedzi Redakcji.

„PORADNIK OŚWIATOWY" — jako organ Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej — będzie się ukazywał 10 razy do roku.

Oddając pierwszy numer naszego pisma, skromnie zatytułowanego „Poradnikiem Oświatowym" — Redakcja wierzy głęboko, iż spotka się ono z przyjaznym przyjęciem i poparciem szerokiego ogółu nauczycielstwa, działaczy i przodowników oświatowych.

Pragnąc, aby treść „Poradnika" uwzględniała potrzeby i zainteresowania najszerszego ogółu Czytelników, Redakcja prosi pp. instruktorów, nauczycielstwo, działaczy i pracowników oświatowych o nadsyłanie swych uwag, artykułów i sprawozdań, które w miarę możliwości będą zamieszczane na łamach pisma.

*REDAKCJA.*

LILLE, w lutym 1937 r.

# Na drogach współpracy — do jednego wspólnego celu

Przekazać młodemu pokoleniu polskiemu umiejętność posługiwania się w mowie i piśmie językiem ojczystym, zapoznać dziatwę i młodzież naszą z podstawowymi wiadomościami o Polsce współczesnej, z jej dziejami i kulturą, aby przez to wyrobić i rozwinąć w duszy tej młodzieży głębokie poczucie przynależności do Narodu Polskiego i spoić ją wieczystym węzłem powinowactwa duchowego z Ojczyzną — oto jest jeden wielki i wspólny cel, który powinien skupić wysiłki wszystkich Polaków, wszystkich towarzystw i związków polskich we Francji bez względu na różnice przekonań i dążeń politycznych.

Kto uważnie śledzi bieg życia polskiego we Francji — ten wie, że wychodztwo nasze, od pierwszych miesięcy swego pobytu, aż po dzień dzisiejszy, sprawę wychowania młodego pokolenia wysuwało zawsze na pierwszy plan swych prac i zabiegów.

Zbyt powolny proces organizowania sieci oddziałów nauczania polskiego przy szkołach francuskich, kursów języka polskiego i przedszkoli w pierwszych latach istnienia emigracji polskiej we Francji, należy tłumaczyć faktem rozproszkowania energii zrzeszeń polskich, brakiem centralnej organizacji emigracyjnej, która potrafiłaby roztoczyć skuteczną opiekę moralną i materialną nad całokształtem prac oświatowo - wychowawczych.

Dopiero rok 1933, rok, w którym powstała Rada Porozumiewawcza Związków Polskich we Francji, stał się punktem zwrotnym, od którego datuje się planowa, systematyczna i szybka rozbudowa sieci punktów wychowawczych, zarówno w dziedzinie przedszkolnej, kursów języka polskiego (czwartkowych), jak i w dziedzinie wychowania fizycznego młodzieży i wszystkich form oświaty pozaszkolnej.

Ażeby nie być gołosłownym, pozwolimy sobie przytoczyć szereg faktów i cyfr, które najlepiej zobrazują dorobek Prezydium oraz Komisji Kulturalno Oświatowej i Komisji Wychowania Fizycznego za okres ostatnich trzech lat.

1) Zorganizowanie i utrzymanie 115 kursów języka polskiego (czwartkowych) przy pomocy Komitetów Towarzystw Miejscowych, Opiek

Rodzicielskich, Towarzystw Kulturalno Oświatowych im. Józefa Piłsudskiego itd... Liczba dzieci w wieku szkolnym, obiętych siecią kursów w roku szkolnym 1935/36 wynosiła 6677.

2) Utrzymanie 23 przedszkoli oraz zorganizowanie 23 nowych ognisk przedszkolnych. Liczba dzieci objętych siecią przedszkoli i ognisk przedszkolnych w roku szkolnym 1935/36 wynosiła 3.032.

3) Wszystkie oddziały nauczania polskiego przy szkołach francuskich oraz kursy języka polskiego zaopatrzono w podręczniki szkolne i inne pomoce oświatowe. W ostatnich dwóch latach szkolnych przydzielono następujące pomoce oświatowe: książek 21.002; map 190; portretów i obrazów 253.

4) Zorganizowanie letnich kolonii wakacyjnych w Polsce dla dzieci w wieku szkolnym i młodzieży polskiej, kształcącej się w średnich zawodowych i wyższych zakładach naukowych francuskich. Liczba dzieci szkolnych, które uczestniczyły w koloniach letnich w czasokresie ostatnich 2 lat wynosi 95; liczba wychowanków szkół średnich i zawodowych — 22.

5) W roku szkolnym 1935/36 — Komisja Kulturalno - Oświatowa ufundowała 46 nowych bibliotek oraz uzupełniła 19 bibliotek szkolnych nowymi wydawnictwami.

7) Komisja Kulturalno-Oświatowa roztacza opiekę nad blisko 300 wychowankami szkół średnich i zawodowych, oraz nad Bursami Polskimi w Lille i Strasburgu.

7) Przygotowanie licznych kandydatów przodowników na kursach organizowanych przez Komisję Kulturalno-Oświatową oraz Komisję Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego, przyczyniło się do ożywienia i rozbudowy pracy teatralnej, śpiewaczej, świetlicowej, bibliotecznej, sportu i wychowania fizycznego. Ożywienie i usprawnienie wyżej wymienionych prac przyczyniło się jednocześnie do ilościowego pomnożenia punktów organizacyjnych wielu związków a szczególnie związków młodzieżowych.

8) Zorganizowanie zbiorowych wycieczek do Polski umożliwiło Radzie Porozumiewawczej w roku 1936 bezpłatne przewiezienie Chóru Reprezentacyjnego na zlot śpiewaczy do Warszawy.

Tak oto przedstawiają się najważniejsze pozycje bilansu prac Prezydium Rady, Komisyj, Okręgów Rady, 27 Związków i 92 Komitetów Towarzystw Miejscowych, prasy polskiej, nauczycielstwa, duchowieństwa i instruktorów-specjalistów — w dziedzinie oświaty i wychowania —za ostatni okres sprawozdawczy.

Wymieniony dorobek zawdzięczać należy przedewszystkiem osiągniętym rezultatom 2 zbiórek na oświatę, które razem przyniosły sumę 175.566 fr., oraz życzliwości i pomocy, jakiej doznawaliśmy ze strony władz polskich i Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Złożenie tak poważnej sumy na cele oświatowe do dyspozycji Komisji Kulturalno - Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej jest pełną gwarancją zaufania, z jakim odnosi się całe wychodztwo polskie we Francji do Rady Porozumiewawczej.

Zaufania tego nie zawiedliśmy dotąd i — nie zawiedziemy nigdy. Wbrew przeszkodom i trudnościom, wbrew demagogicznym i niepoczytalnym wystąpieniom niektórych pism emigracyjnych, dorobek Rady Poro-

zumiewawczej i zrzeszonych w niej Związków w dziedzinie wychowania młodego pokolenia polskiego w duchu narodowym i obywatelskim nietylko nie uszczuplił się, ale pomnaża się ilościowo i umacnia.

Taki już bowiem jest obecnie podział pracy wśród wychodztwa polskiego we Francji. Jednym wypadło pracować dla dobra i pożytku teraźniejszego i przyszłych pokoleń polskich na emigracji. Innym wypadło krzyczeć i wymyślać na wszystko, co polskie i narodowe, i wychwalać „raj", jaki rzekomo panuje w ustroju komunistycznym.

Ogół wychodztwa polskiego we Francji zdążył już zorientować się we wszystkim. Widzi, słyszy i wie kto potrafi pracować, a kto potrafi tylko plwać i wymyślać na Polskę, a jednocześnie wynosić pod niebiosy „raj sowiecki".

Zorganizowane i świadome swej wartości polskie społeczeństwo emigracyjne wie, po której jest stronie i wie kto jest jego sprzymierzeńcem, a kto otwartym, czy utajonym wrogiem.

Dawno wybrało swą drogę, wie z kim ma pójść do dalszej pracy i w imię jakich ideałów. Zdajemy sobie sprawę, że czeka nas jeszcze wiele trudnych i mozolnych wysiłków w dziedzinie wychowania i oświaty. Wiemy bowiem, że zaledwie połowa dziatwy polskiej korzysta dotąd z nauki języka ojczystego; wiemy, że spotkanie wartościowej książki polskiej w domu emigranta polskiego we Francji, nie jest zbyt częstym zjawiskiem wiemy, że tylko pewna część polskiej młodzieży emigracyjnej znajduje się w atmosferze oddziaływania wychowawczego narodowych organizacyj młodzieżowych.

Wiedząc o tym wszystkim, nie opuszczamy rąk, a z każdym tygodniem, miesiącem i rokiem idziemy naprzód do wielkiego i wspólnego nam wszystkim celu, jakim jest wychowanie w duchu narodowym i obywatelskim blisko 200 tysięcy dziatwy i młodzieży polskiej we Francji.

W drogę... do osiągnięcia tego wielkiego celu wzywamy wszystkie Związki, wchodzące w skład Rady Porozumiewawczej, wszystkie Komitety Towarzystw Miejscowych, nauczycielstwo i duchowieństwo polskie, uczciwą prasę emigracyjną, oraz wszystkich tych, którzy dbałość o dobro Narodu i potęgę Państwa Polskiego — uznają za swój najwyższy obowiązek.

**Franciszek OBRĘBSKI.**

# Organizujmy „Dzień Książki"

W bieżącym roku Komisja Kulturalno - Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej kładzie duży nacisk w swej działalności na rozpowszechnienie i udostępnienie dobrej książki polskiej jaknajszerszym masom społeczeństwa emigracyjnego. W książce polskiej wszyscy pracownicy społeczni winni widzieć sprzymierzeńca, który działa bardzo często lepiej, niż my, który działa tajemnie na duszę emigranta polskiego,

wytwarzając w nim nowe siły, wznoszące go ku górze, który kształci go w pięknym języku polskim, zaznajamia z kulturą polską i wytwarza więź z narodem polskim i krajem ojczystym.

Do tych, wymienionych wyżej celów zdąża praca towarzystw polskich we Francji, dlatego wszystkie towarzystwa powinny się sprzymierzyć z książką polską, a ta im prace ułatwi i będzie pracować sama nawet wtedy, gdy pracownik społeczny — czy zarząd towarzystwa nie będzie miał możności spełniania swych zadań. Czytelnictwo oparte o biblioteki — trzeba spopularyzować, trzeba ludzi do niego zagrzewać i zapalać, słowem trzeba pewne przygotowawcze działania przeprowadzić w społeczeństwie polskim na emigracji. Tylko przez stałą i systematyczną propagandę książki — biblioteki i czytelnictwa wprowadzimy pewne myśli i pewne nowe zainteresowania w konserwatywne i bierne naogół masy, a to ułatwi nam dalej wciągnięcie tych mas do pracy kulturalno-oświatowej.

Jedną z najwyższych form propagandy książki i czytelnictwa jest urządzenie w koloniach uroczystości pod nazwą „Dzień książki".

Poświęćmy więc jeden dzień w miesiącach lutym i marcu na przeprowadzenie tej propagandy. Uroczystość tę poświęcamy książce, bibliotekom, i znaczeniu czytelnictwa.

Do organizowania takiej uroczystości trzeba wciągnąć jaknajwięcej ludzi; najlepiej więc byłoby, aby taką uroczystość organizował Komitet Towarzystw Miejscowych w porozumieniu z nauczycielstwem i bibliotekarzami.

Trzeba dalej wybrać jaknajodpowiedniejszą niedzielę i ułożyć program. Program trzeba obmyślić dobrze, aby nim można publiczność zaciekawić, aby nikt, kto przyjdzie na taką uroczystość nie żałował, że przyszedł, a czegoś nowego się dowiedział i coś pięknego zobaczył.

Program obmyślony i opracowany starannie — artystycznie jest istotą propagandy książki. W programie niech znajdą się śpiewy, przemówienia czy referaty o książce, bibliotece i znaczeniu czytelnictwa, deklamacje, dalej inscenizacje wzięte z książek, znajdujących się w bibliotece. Do inscenizowania wybieramy urywki przedstawiające ciekawą i żywą akcję pomiędzy bohaterami książki. W inscenizacji takiej nie można zmieniać tekstu — czyli słów autora książki. Inscenizacje trzeba dobrze opracować, aby skupiły i przykuły uwagę publiczności. Po ktždej takiej inscenizacji bibliotekarz, lub ktoś inny, powinien powiedzieć publiczności, że kto chce dowiedzieć się, co się dalej stało, niech przeczyta książkę taką a taką — wymienić tytuł książki, autora i bibliotekę, w której się znajduje.

W programie uroczystości dajmy również inscenizacje z książek dla dzieci. Jeśli w kolonii jest biblioteka szkolna, to wejdźmy w porozumienie z nauczycielem, a pomoże nam w przygotowaniu inscenizacyj z książek z biblioteki szkolnej. W programie uroczystości będzie więc kącik dla biblioteki szkolnej. Dzieciom również trzeba podać tytuły książek, autorów i bibliotekę, z której książki te można wypożyczyć.

Korzystając z uroczystości, poświęconej książce i czytelnictwu, postarajmy się w dniu tym podać publiczności najbardziej wartościowych

autorów, których książki mamy w bibliotece w kolonii. Można to zrobić przy pomocy plakatów z nazwiskami najsławniejszych autorów, rozwieszonych na scenie, bądź podać ustnie, — a najlepiej stosować obydwie formy propagandy.

Bardzo ładnie można wykonać przy pomocy dzieci tak zwaną żywą reklamę książek i autorów. Wycinamy z papieru duże litery i przypinamy je dzieciom na piersiach lub ramionach. Z dzieci tych — liter — ustawiamy na scenie nazwiska autorów. Dzieci głośno, wolno i wyraźnie wymawiają nazwisko danego autora. Następnie ustawiają się grupami po 2 lub 3 i poszczególne grupy rozwijają rulony papieru, na których są wypisane tytuły książek danego autora, i powtarzają głośno wyraźnie każdy tytuł. Żywą reklamę łączymy ze śpiewem i tańcem.

W dniu książki w przemówieniach lub referatach poruszamy stan bibliotek i czytelnictwa w naszej kolonii i wysuńmy projekt, co jeszcze należałoby zrobić w tej dziedzinie.

Przystąpmy więc do pracy i organizujmy dzień książki w koloniach. Propaganda książki i biblioteki przez takie uroczystości przyczyni się do rozbudzenia i wzmożenia zainteresowania czytelnictwem, — uświadomi emigranta, że biblioteka jest instytucją wychowania polskiego tak samo jak i szkoła. W tej pracy niech wspólnie złączą ramiona pracownicy oświatowi i społeczni, aby nie było kolonii, któraby tej propagandy nie przeprowadziła.

**Józef CZARNECKI.**

# O jedną bibliotekę w kolonii

Bardzo zaniedbaną do dziś dziedziną życia kulturalno - oświatowego emigracji polskiej we Francji jest czytelnictwo, oparte na bibliotekach powszechnych.

Na ten odcinek życia duchowego emigracji zwracaliśmy dotychczas za mało uwagi, za mało pracy twórczej włożyliśmy w tę dziedzinę.

Dobra książka polska na emigracji jest jeszcze kopciuszkiem, siedzącym czasem skromnie w zakurzonej szafie bibliotecznej, czasem gdzieś u kogoś pomiędzy rupieciami w kufrze, czasem bawią się nią małe dzieci, wyrywając karty. A rola książki polskiej na emigracji jest przecież bardzo dużą.

Znana autorka polska Helena Radlińska tak mówi i książce: „Do pojęcia Ojczyzny należy książka. Jest ona nietylko dziełem jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, wyrazicielki ukochań, tęsknot, przemyśleń i dorobku narodowego, lecz również **twórcą narodu.** Kto obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze. „W czasach niewoli, i dziś jeszcze, poza granicami Rzeczypospolitej, książka polska ucieleśniała i ucieleśnia kulturę narodową. Gdzie tej książki brak — kulturze narodowej grozi niebezpieczeństwo".

O ile robotnik polski docenia prasę i kino, o tyle dotychczas nie docenia roli książki polskiej i biblioteki powszechnej w kolonii. Przyjrzyjmy się, jak wyglądają biblioteki w koloniach. Biblioteki w koloniach są. — Są to bądź biblioteki przy Komitetach Towarzystw Miejscowych — tak zw. biblioteki powszechne, bądź biblioteki przy poszczególnych organizacjach społecznych, spełniające rolę biblioteki powszechnej, bo za opłatą może z nich korzystać każdy, wreszcie biblioteki tylko organizacyjne, dostępne dla członków danego towarzystwa, no i biblioteki szkolne.

Jeśli chodzi o dobór książek, to najlepiej wyglądają biblioteki szkolne, aczkolwiek mają książek za mało w stosunku do liczby dzieci szkolnych.

Stan sieci bibliotek szkolnych poprawił się znacznie w ubiegłym roku, bo 46 szafkowych biliotek szkolnych, o bardzo dobrych księgozbiorach, rozeszło się pod poszczególnych koloniach, dzięki, rozpoczętej w tym kierunku, planowej pracy Rady Porozumiewawczej.

Gorzej jest jednak z bibliotekami powszechnymi i organizacyjnymi.

Wprawdzie tu i owdzie w kolonii znajduje się dobra biblioteka, ale takich jest mało. Wiele bibliotek powszechnych, czy organizacyjnych obciążył grzech pierworodny, już przy ich powstawaniu; mianowicie tworzone były z tak zw. „darów". Poszczególni ludzie lub organizacje z Polski ofiarowywali rozmaite pozbierane książki, aby spełnić obowiązek wobec braci wychodźczej. Darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby. Nie patrzono więc, co to są za książki, ale brano, wpisywano do katalogów i w ten sposób powstawała biblioteka w kolonii. Również niektóre źródła zakupu książki starały się wcisnąć emigrantowi rzeczy takie, któreby już w kraju nie poszły.

Dzięki temu w bibliotekach naszych znajduje się dużo takich książek, które poprostu należałoby spalić.

Jak widzimy w tworzeniu księgozbiorów bibliotecznych nie odegrał roli **świadomy dobór książek,** lecz w przeważnej mierze przypadkowość z całymi jej dziedzicznymi skutkami. W niektórych koloniach towarzystwa, chcąc się wykazać dorobkiem w swej pracy, w wyścigu jedno przed drugim zakładały biblioteki, byle większą, byle zakasować drugiego i w ten sposób w niektórych koloniach mamy dziś dwie, trzy, a nawet więcej bibliotek, z których żadna nie spełnia należycie swego zadania.

Często kolonia liczy kilka lub kilkanaście tysięcy Polaków, są dwie lub trzy biblioteki, a jeśli spytać ilu czytelników ma biblioteka, to słyszy się odpowiedź: czterech, dziesięciu, piętnastu, a czasem, o dziwo, niema ani jednego.

Jakież są przyczyny takiego stanu rzeczy? Przyczyn tych znajdziemy wiele. Pierwszą taką przyczyną to wyczytanie istniejących księgozbiorów, drugą to zupełny brak propagandy książki, czytelnictwa i biblioteki, trzecią istnienie w kolonii kilku małych bibliotek i niezdrowa rywalizacja pomiędzy towarzystwami — właścicielami bibliotek, neodpowiednie księgozbiory, lokale bibliotek i słabe przygotowanie fachowe bibliotekarzy.

Najważniejszą zdaje się, przyczyną takiego stanu czytelnictwa jest wyczytanie istniejących księgozbiorów. Czytelnik przeczytał ciekawe książki i biblioteka już go nie ciągnie. Na potwierdzenie moich uzasadnień zaznaczę, że w wielu koloniach bibliotekarz, czy prezes zapytany, jak rozwija się biblioteka i czytelnictwo, rzuca na odlew pytanie: „A czy nie możnaby naszych książek wymienić? Bo to, panie, książki są stare, już je ludzie przeczytali i nikt nie chce brać".

Biblioteka wtedy będzie przyciągać czytelnika, jeśli co roku będzie zasilana nowymi książkami.

Ale czy jedno towarzystwo, utrzymujące bibliotekę, może sobie pozwolić co roku na zakup nowych książek? Jestem pewny, że nie, i sądzę, że z moim twierdzeniem zgodzi się poważna większość prezesów i bibliotekarzy.

Jak więc powinno być zorganizowane czytelnictwo w kolonii?

Powinna być jedna, duża, dobrze zaopatrzona biblioteka powszechna, z której każdy mógłby za pewną małą opłatą wypożyczać książki. Biblioteka taka powinna mieścić się, o ile możności w specjalnym lokalu i być codziennie otwarta.

Jeszcze lepiej byłoby, gdyby przy bibliotece mogła być również czytelnia z czasopismami polskimi.

Przedstawiłem tu zagadnienie teoretycznie, — ktoś mi może zarzuci. Ale przecież to jest możliwe. I w tym kierunku powinniśmy kroczyć. Dwie lub trzy biblioteki trzebaby scalić w jedną, dobrze zaopatrzoną. A właściciele wszystkich trzech powinni sobie podać ręce do współpracy jeszcze lepszej i silniejszej na polu czytelnictwa.

Przecież, jeśli jakieś dzieło tworzy większa ilość ludzi, to dzieło to stworzyć łatwiej. Na tym zresztą polega praca społem — czyli społeczna, ze zbiorowym wysiłkiem można zrobić znacznie więcej.

Najlepszym rozwiązaniem sprawy bibliotek powszechnych w koloniach byłoby zorganizowanie ich przy Komitetach Towarzystw Miejscowych. Biblioteką taką opiekowałby się Komitet Towarzystw Miejscowych, w skład którego wchodzą wszystkie towarzystwa. O bibliotekę powszechną w kolonii, jako **bardzo pożyteczną instytucję publiczną,** winny dbać wszystkie towarzystwa polskie, wszystkie powinny dołożyć starań, aby biblioteka była jaknajlepiej wyposażona w książki, wszystkie wreszcie bez względu na swe zapatrywania i przekonania powinny propagować czytelnictwo, traktując to zagadnienie **jako problem zasadniczy, który jest miarą prawdziwej dbałości o ukształtowanie oblicza narodowego i kulturalnego** emigracji polskiej.

Czas by zresztą był, aby w pracy kulturalno - oświatowej towarzystw polskich zabrać się do budowania trwałych ośrodków, z których dopływałyby do społeczeństwa emigracyjnego soki odżywcze kultury polskiej, i przekształcały oblicze wychodztwa, czyniąc ze starego — młode, z brzydkiego — piękne. Bez dopływu tych soków odżywczych z dobrej biblioteki polskiej nie jest do pomyślenia utrzymanie w przyszłości odrębnej twarzy narodowej i kulturalnej Polaka, zwłaszcza wobec silnego nacisku kultury obcej. Zakładajmy więc i uzupełniajmy biblioteki powszechne w koloniach. Wytyczną w naszej pracy niech będzie stworzenie je-

dnej i wielkiej, dobrze wyposażonej biblioteki powszechnej w kolonii, o którą będzie dbać całe społeczeństwo polskie kolonii, bez względu na takie czy inne zapatrywania..

Tam, gdzie chodzi o kulturę polską, różnicy zdań być nie może, bo tam wszystko nas łączy, a nic nie dzieli.

Myśl zorganizowania poszczególnych bibliotek w koloniach i połączenia ich w jedną wielką bibliotekę powszechną, dostępną dla całego społeczeństwa, powinna przedewszystkiem pobudzić do czynu działaczy społeczno - oświatowych. Gdy wielu ludzi zacznie myśleć nad tym zagadnieniem, to jestem przekonany, że wiele uda się zrobić i czytelnictwo znacznie się wzmoże, a biblioteki staną się żywymi ośrodkami promieniowania kulturalnego na nasze społeczeństwo emigracyjne, prowadząc nas w górę do światła, i poprowadzą nas po pewniejszych drogach do lepszej doli jutra.

**Józef CZARNECKI.**

# Książka biblioteczna
## jako pomoc w wychowaniu szkolnym

Troską każdego kulturalnego społeczeństwa jest należyte wychowanie młodego pokolenia. Dorośli, a więc rodzice, nauczyciele, pedagodzy pracują w tym kierunku, aby młodzież jak najlepiej przygotować do życia późniejszego, aby rozwinąć dobre istniejące w duszy dziecka skłonności i urobić z nich prawy i odporny charakter — wszczepić te ideały, które przyświecają danemu społeczeństwu. Na wychowanie składają się różne czynniki: dom rodzinny, środowisko w którym dziecko rośnie, szkoła, rówieśnicy itd. Najbardziej podatne na wpływy wychowawcze jest dziecko w wieku szkolnym. Szkoła, jako drugie po domu rodzinnym środowisko wychowawcze dziecka, ma dwa zadania: nauczania i wychowania młodzieży. W sposób świadomy i planowy nauczyciel - wychowawca stosuje odpowiednie metody i środki celem przygotowania swych uczniów na jednostki wartościowe. Ideał to wysoki, praca odpowiedzialna, trudna, delikatna, a także bardzo piękna.

Każdy naród, każde państwo, każde społeczeństwo stawia sobie odrębne cele wychowawcze. Inaczej przedstawia sobie ideał człowieka Francja, inaczej Niemcy, jeszcze inaczej Polska. To zależne jest oczywiście od charakteru, od potrzeb i dążności danego narodu. Oczywiście, że Emigracja polska nietylko musi się starać dać swej młodzieży takie wychowanie, jakie otrzymuje młodzież w Kraju, ale oprócz tego i to wszystko, co Polakowi, zdala od Ojczyzny żyjącemu, jest niezbędne, co gwarantuje utrzymanie polskości, a jeszcze dalej wszystko, co przygotowuje do wytworzenia jak najlepiej rozumiejącego swe obowiązki typu Polaka - Emigranta. Zadanie to przedstawia duże trudności ze względu na to, że klas polskich,

godzin języka polskiego jest wciąż mało. Dlatego nauczyciel - wychowawca skwapliwie musi wykorzystać każdą pomoc w wychowaniu młodzieży polskiej. Bezpośrednim, a bardzo potężnym czynnikiem wychowawczym jest książka polska. Nie myślę w tej chwili o podręczniku do nauczania, lecz o książce bibliotecznej. Społeczeństwo emigracyjne coraz większą wagę przywiązuje do tego, aby dziecku dać do rąk dobrą książkę do czytania; w tym celu powstają coraz liczniejsze biblioteki dla młodzieży, coraz baczniej zwraca się uwagę na to, co dzieci polskie mają czytać. Rzecz to jest ważna, a nawet najważniejsza. Pamiętać bowiem musimy, że polska książka do czytania ma dać dziecku, które wychowuje się w obcym, silnie na nie oddziałującym środowisku francuskim, wzór poprawnego i pięknego wyrażania się w swej ojczystej mowie, wiadomości z przeszłości i teraźniejszości Polski, ma je utrzymać w duchu narodowym, ma je uodpornić na inne i obce naszej polskiej naturze działanie szkoły francuskiej, przez żywe, barwne odpowiadanie, ma zastąpić dziecku tętno życia polskiego, ogólnie powiedziawszy, ma być dla niego wszystkim, co jest w Ojczyźnie.

Aby książka spełniała swą rolę, aby oddziaływała wychowawczo, musi być rozpowszechniona i dostępna dla młodzieży, następnie z drugiej strony młodzież musi mieć zamiłowanie do książki i czytelnictwa. Tak więc pierwszym z tych warunków jest tworzenie jak największej ilości bibliotek dla młodzieży szkolnej. Albowiem książki dla dorosłych nigdy nie powinny znajdować się w ręku dzieci, przynoszą bowiem więcej szkody i krzywdy, niż pożytku młodocianemu czytelnikowi. Niech nauczyciele polscy, organizacje polskie uważają za swój święty obowiązek zakładanie bibliotek dla młodzieży. To jest rzecz dobrej woli, bo wierzę w to mocno, że środki materialne przy dobrej woli zawsze się znajdą. Odpowiedni dobór książek należy do nauczycieli i do tych wszystkich, którzy nauczaniem i wychowaniem młodzieży się opiekują. Właśnie ten dobór jest niezbędny, aby rozwinąć zamiłowanie do książki. Bardzo często dzieci mówią, że nie lubią czytać — przy bliższym jednak rozpatrzeniu tej sprawy okazuje się, że nikt nie starał się, aby czytać lubiły. Dzieciom trzeba otworzyć oczy na piękno książki. Zbierzmy gromadkę dzieci, które nie lubią czytać, przeczytajmy im ciekawy rozdział książki, zainteresujmy je jakimś ciekawym przeżyciem bohatera książki, barwnym opowiadaniem, a napewno będą się potem rwać do książek. Aby dzieci chciały dużo czytać, książka musi być odpowiednio dostosowana najpierw do ich zainteresowań, następnie do potrzeb. Niech dziecko czytając książkę znajdzie w niej realne tętno życia, jakiś bezpośredni związek ze swym własnym istnieniem, aby książka nie była tylko oderwanym od rzeczywistości fragmentem. Niech dzieci czytają o dzieciach, niech nawet w bajkach i aluzjach znajdzie się coś, co dziecko we własnym życiu może odtworzyć, naśladować. Aby młodzież lubiła czytać, dorośli serio i poważnie muszą to czytanie traktować, pamiętać, że książka nie jest tylko dla zabicia czasu, lecz, że zastępuje wychowawcę.

Pozostałoby jeszcze zastanowić się, jak to dobra książka dla młodzieży spełnia rolę wychowawcy. — Przedewszystkiem rozmaitością obrazów, barwnością opowiadania interesuje dziecko, następnie daje mu w wielu wypadkach przykład postępowania, uczy co w życiu jest dobre, a co bezwartościowe, rozwija drzemiące w dziecku zdolności, pobudza do pracy nad sobą, podnieca ambicję, pokazuje, jak należy zachować się w różnych

sytuacjach życiowych, wzbudza miłość do przyrody, do ludzi, jednym słowem kształci i wychowuje w sposób najbardziej bezpośredni te wszystkie dyspozycje, które razem nazywamy charakterem. Dziecko, które czyta, jest o wiele lepsze dla wszystkich, milsze dla otoczenia, przeżycia jego są bogatsze i piękniejsze. To wszystko — to zdobycze moralne, to właśnie ta pomoc w wychowaniu. Oprócz tego i umysł dziecka rozwija się, rozszerza się horyzont jego zainteresowań, zdobywa ono nowe wiadomości, — poznaje życie w jego najróżnorodniejszych przejawach, zaznajamia się z tym, co dzieje się w Polsce i w świecie.

— Nie możliwym jest w krótki sposób wyliczyć wszystkie wartości, które niesie dobra książka do czytania. Jeśli, pamiętając o tym wszystkim, postaramy się dać dzieciom dużo dobrych książek, jeśli nauczymy je czytać i kochać książki, jeśli troską otaczać będziemy biblioteki szkolne, to staniemy wobec uczciwie spełnionego obowiązku wychowania młodego pokolenia dla Polski, choć zdala od Niej.

**J. SIEDLIKÓWNA.**

# Wybór
## najodpowiedniejszych sztuk teatralnych dla zespołów amatorskich we Francji

Bardzo często zespół amatorski zastanawia się nad tym, jaką sztukę wystawić, jak sztuki dobrać w taki sposób, aby podobały się publiczności i nie nudziły zespołu, który już ma dość powtarzających się w kółko tematów. Tak się bowiem najczęściej zdarza, że choć sztuki pozornie inne mają tytuły, to jednak krążą wciąż koło jednego i tego samego tematu. Nic nowego z takiej sztuki się nie dowiadujemy i nic z niej nie może zainteresować publiczności.

Ważną więc ogromnie sprawą jest odpowiedni wybór sztuk do grania. Powinno to być troską nietylko reżysera, lecz całego, dobrze zgranego zespołu teatralnego.

Nie możemy zaprzeczyć, że repertuar teatru amatorskiego nie jest zbyt obfity, zwłaszcza repertuar emigracyjny; wybór sztuki istotnie w takich warunkach nie jest rzeczą łatwą. Tembardziej musimy szukać środków, które ułatwiłyby nam ten wybór; musimy przecież znaleźć wyjście z tak trudnego położenia.

Pierwszem ułatwieniem będzie spojrzenie w przyszłość i zdanie sobie sprawy, jakie są nasze zadania w ciągu nadchodzącego sezonu teatralnego. Zgóry na cały prawie rok powinniśmy sobie ułożyć repertuar. Taki plan roczny wpłynie dodatnio nie tylko na lepszy wybór sztuk, ale jednocześnie bardziej zjednoczy zespół, który będzie miał wytknięte na czas

dłuższy cele. Opuszczenie takiego zespołu przez jednego z członków równałoby się zdradzie solidarności i wspólnych zamierzeń.

Taki zespół bardziej będzie zainteresowany losem repertuaru, każdy członek będzie myślał nad zrealizowaniem zamierzeń wspólnych, omówionych na początku sezonu na zebraniu. Tak się składa, że tutaj na emigracji każdy zespół teatralny przyjmuje na siebie jednocześnie duże społeczne obowiązki; bierze on udział we wszystkich prawie uroczystościach związanych z życiem emigracji. Takie położenie teatru ułatwia mu jednocześnie dokładne opracowanie planu widowisk na cały rok. Z góry wiemy, jakie w ciągu roku będą uroczystości i to już jest niemałą wskazówką w układaniu naszego repertuaru.

Po ustaleniu, jaka sztuka nadaje się na daną uroczystość, praca repertuarowa zespołu nie kończy się. Weźmy konkretny przykład. Wiemy, że na Boże Narodzenie będziemy grać „Jasełka"; z repertuaru jasełkowego wiele sztuk graliśmy, nie posiadamy prawie materiałów nowych. Jest wprawdzie kilka bardzo ładnych jasełek, np. „Franusiowa Dola" Cierniaka, „Pastorałka" Schillera. Tematy te jednak mało stosunkowo mają wspólnego z emigracją, pozatem wydają się wielu zespołom zbyt trudne. W istocie za trudne one nie są, bo zespoły, które potrafiły zdobyć się na wystawienie „Wesela na Kurpiach", „Wesela na Górnym Śląsku", z pewnością potrafiłyby zagrać i pastorałkę. Wymagają jednak te sztuki bardzo solidnej roboty. Każdy amator musi poza dobrym pamięciowym przygotowaniem roli, przygotować także jakiś rekwizyt dla siebie lub dekoracji sceny i pomyśleć o całości sztuki.

Istnieje w Polsce ten piękny zwyczaj, z dawnych wywodzący się czasów, że umieszcza się w jasełkach, podobnie jak i w innych obrzędowych sztukach, różne aktualne piosenki, wierszyki z życia i zdarzeń związanych z życiem danego środowiska. Tembardziej byłoby to wskazane u nas, ponieważ, brak nam sztuk omawiających zdarzenia naszego życia emigracyjnego i tu może najbardziej potrzebną jest współpraca wszystkich członków zespołu.

Podałem oto dwie sztuki, godne teatru ludowego i przynoszące mu zaszczyt. Oparte są one na twórczości ludowej i przez doskonałych znawców sztuki ludowej napisane. Naśladowanie teatru zawodowego, małpowanie aktorów tego teatru, zaszczytu nie przynosi. Może to być rozrywką na pewien czas, ale powinniśmy pamiętać, że my Polacy mamy swoją bogatą i prawdziwie piękną sztukę ludową, i wzorując się na niej, możemy rozwinąć własną twórczość emigracyjną. Jakże niesłychanie bogate jest życie emigranta, a sztuka soki swe czerpie z życia, tak jak życie początek swój zawdzięcza Największemu Artyście. Prawda, że emigracja powojenna jest jeszcze nieco za młoda, aby posiadać własnych poetów, ale już powinna ich wychowywać. Talenty te nie mogą się kształcić na przestarzałych sztukach. Artyzm na tym polega właśnie, że stwarzamy rzeczy piękne i nowe, pod wpływem których rodzą się nowe myśli i uczycia, pod wpływem których choć przez chwilę człowiek się czuje szczęśliwy. Sztuka prawdziwa jest nieśmiertelna i nie może się przestarzeć.

Te pierwiastki sztuki znajdujemy w naszej sztuce ludowej, w pieśniach, podaniach i obrzędach. Ten materiał zdrową będzie pożywką dla

wrażliwej duszy artysty. Możemy szukać tego materiału w literaturze powieściowej polskich współczesnych pisarzy. Ostatnio ukazała się inscenizacja fragmentów powieści St. Żeromskiego p. t. „Ludzie bezdomni". Nazwisko Żeromskiego daje nam gwarancję dobrego wyboru, ale sztuka wymaga również starannego opracowania. Słaby zespół nie powinien się na nią porywać. Sztukę nie tylko należy zagrać, ale przedtem na próbach dobrze przemyśleć, dobrze się nauczyć i wyraźnie przedstawić ludziom bohatera, nad losem którego niejedna łza spadnie, napewno serdeczniejsza od tych, co padały w przerażeniu w czasie przedstawień „Macochy i wyrodnej córki".

Stwarzając sobie nowe życie emigracyjne, które coraz to bujniej rozwija się na terenie Francji, musimy dbać, abyśmy uczynili je jaknajszlachetniejszym. Musimy zadokumentować, że emigracja polska we Francji, to najcięższe, najbardziej wartościowe ziarno, które daleko padło, gdy Polska je rozsiewała po całym świecie. Wiadomo, że przy siewie najlepsze ziarno pada najdalej. — Musimy o to dbać, aby z ziarna tego i plon był szlachetny, aby nie powiedziano przeciwnie, żeśmy plewami zaniesionymi daleko przez zły wiatr, z których tylko podłe chwasty wyrastają.

Z doświadczenia wiemy, jaki wpływ wywiera teatr na życie ludzi, a zwłaszcza na nas emigrantów, dla których teatr amatorski jest ożywczym źródłem polskiego języka.

Kwestia zatem repertuaru jest kwestią pierwszorzędnej wagi. Zależnie więc od charakteru uroczystości, w czasie której odegrane ma być widowisko, zależnie od poziomu zespołu, od możliwości sprowadzenia kostiumów, musimy wybierać sztukę. Nie wolno wybierać sztuki w ostatniej chwili, bo wówczas przypadkiem trudno trafić na dobrą i nie można jej dobrze przygotować. Gdy mamy sztukę odpowiadającą danej uroczystości, możemy dobrać do niej odpowiednie inscenizacje piosenek, inscenizacje taneczne, chóralne deklamacje; w ten sposób uprzyjemnimy sztukę widzom, ożywimy ją i możemy być pewni sukcesu.

Odpowiednie materiały można znaleźć przedewszystkiem w rocznikach „Teatru Ludowego" i podręcznikach do inscenizacji. Wszystkie materiały wypożycza Biblioteka Związku Polskich Tow. Teatralnych. (Adres bibliotekarki: M-lle Stefania Lasowy, naucz. 11, rue Emile Zola, Abscon (Nord). Tam także zwracać się trzeba po porady w sprawie wyboru sztuk. Książki nabywać można wprost w Księgarni Polskiej, 123, Boulev. St. Germain Paris VI lub za pośrednictwem biblioteki Związku. Wszystko cokolwiek nowego ukazuje się, oraz wszelkie starsze sztuki wartościowe w bibliotece się znajdują.

Reżyser i zespół teatralny, wiedzieć muszą, dlaczego daną sztukę grają, muszą chcieć grać tę sztukę i nie liczyć tylko na wybór bibliotekarki, bo wówczas praca ich miałaby tylko połowę wartości, przytem mogłoby się zdarzyć, mimo najlepszych chęci bibliotekarki, że sztuka byłaby nieodpowiednia, tak dla zespołu, jak i dla miejscowej publiczności; w sztuce tej mogłyby być np. śpiewy, a zespół niemuzykalny, lub zespół złożony z osób starszych, a w sztuce dużo tańca itp...

Podkreślić muszę raz jeszcze, że na wszystkie uroczystości repertuaru należy szukać przedewszystkiem między sztukami ludowymi, gdyż

są one dostosowane do teatru ludowego. Sztuki te nie są naśladownictwem, lecz wzorem.

Do sztuk ludowych możemy wliczyć także sporą część sztuk wojskowych. Są to wspomnienia z okresu wywalczania przez Polskę niepodległości, wspomnienia z życia żołnierzy, przez tych żołnierzy pisane, pochodzą więc też od ludu, który jest podstawą świetnej naszej armii. Wybierając sztukę do grania, należy zwrócić uwagę, żeby nie była nudnym opowiadaniem, żeby było w niej dużo akcji (to zn. działania na scenie).

Na sztukę opisową może pozwolić sobie tylko taki reżyser, który potrafi sztukę ożywić własnymi pomysłami, określić ją odpowiednio, lecz zawsze tak, aby nie zmienić treści i ideologii, którą wypowiada w sztuce autor.

Wieczór inscenizacji odpowiednio dobranych wierszy nadaje się na każdą uroczystość. Gdzie można grać sztukę kostiumową, powinno ją się wybrać, ponieważ barwny polski kostium ludowy zawsze się będzie każdemu podobał, ożywi scenę i podniesie wartość sztuki. Naturalnie, kostjumy muszą być porządne, prawdziwe, albo zrobione na wzór prawdziwych. Do niektórych inscenizacji kostiumy mogą być wymyślone przez zespół. W inscenizacjach wierszy robotniczych, t. zn. opisujących dolę robotnika, kostjumy mogą być obmyślone podobnie, jak np. ubrania pilotów, wszystkie szare, jednakowe, żeby podkreślić mocniej siłą gromady.

O kostiumach pomówimy zresztą w jednym z następnych artykułów. Tutaj chodziło nam głównie o zorientowanie czytelnika, czem kierować się powinien przy wyborze sztuki dla zespołu amatorskiego.

**H. ROZMARYNOWSKI.**

# Polska pieśń ludowa
## i zastosowanie jej w pracy oświatowej

Pieśń jest wrodzona duchową potrzebą każdego człowieka. Z pieśnią styka się człowiek już u progu swego życia. Matka, śpiewając u kołyski dziecka, kierowana instynktem macierzyńskim, mimowoli staje się pierwszym źródłem jego doznań muzycznych, zawartych w śpiewanej kołysance. W miarę rozwoju jednostki, wzrastają możliwości oddziaływania pieśni na jej kształtującą się sferę uczuciową. Okres młodości decyduje o przyszłym stosunku człowieka do pieśni, a przez nią do ogólnego dobra i piękna. Okres ten, jako krytyczny moment w życiu jednostki, musi być również w dziedzinie śpiewaczej ujęty staranną opieką czynników wychowywujących.

Równolegle z rozwojem cywilizacji, kultura muzyczna a zarazem i śpiewacza, jako jedna z jej form, osiągnęła wysokie poziomy artystyczne.

Technika współczesna (gramofon, kino dźwiękowe, radio) daje możność najszerszej masie zetknięcia się ze sztuką śpiewaczą w jej najwyższej formie. **Najdoskonalszej, najbardziej skomplikowanej, muzyki, w wykonaniu najlepszych zespołów świata,** może słuchać dzisiaj zarówno człowiek o wysokiej kulturze muzycznej, jak i robotnik lub rolnik, zupełnie nieprzygotowani do jej słuchania. Muzykę tę słucha dojrzały muzycznie człowiek, jak i dziecko, stawiające pierwsze kroki na drodze śpiewaczej. Właśnie w tej powszechności muzyki wokalnej, podawanej hojną ręką w najwyższej formie, uczuciowo **niedostępnej dla mas** z racji swej kunsztownej struktury, tkwi niebezpieczeństwo zaniku ogólnej kultury śpiewaczej.

Wrodzony człowiekowi instynkt śpiewaczy wymaga stopniowego rozwoju — od pierwszych — prymitywnych piosenek do najbardziej wyszukanych kompozycyj. Podobnie jak w każdej nauce, wyższą wiedzę buduje się na najprostszych, **podstawowych** formułkach, które w zaraniu pochodu cywilizacji gruntował pierwszy człowiek, tak też i w wychowaniu śpiewaczym należy zacząć od podstaw kultury śpiewaczej, rozwijającej się na przestrzeni wieków, od jednogłosowej pieśni ludowej, jako najbliższej każdemu człowiekowi, najbardziej dostępnej jego psychice.

Drogę tę należy zachować w każdym odcinku oświatowej pracy śpiewaczej. Przez pieśń ludową dążyć do pieśni o bardziej skomplikowanych formach, będących wynikiem wyższej kultury śpiewaczej. Pominięcie tej drogi grozi zatamowaniem w człowieku pędu do własnego, spontanicznego śpiewania. Brzmiąca wokół muzyka przygniata go i oszałamia swą kunsztownością, wytwarza poczucie niedołęstwa muzycznego, zabiera chęć zbliżenia się do niej. Człowiek taki przez całe życie jest kaleką śpiewaczym, chaotycznie, bęz kierunku, biernie przyjmuje, działające nań, wrażenia muzyczne, nie posiada aktywnego stosunku do świata pieśni, w milczeniu prezchodzi obok, nie zdając sobie sprawy, ile stracił z tej racji w swym życiu.

W oświatowej pracy śpiewaczej nie chodzi bynajmniej, by wykształcić typ wytrawnego znawcy muzycznego, lecz celem jej wytworzenie w jednostce zdolności doznawania przeżyć wewnętrznych w czasie słuchania lub gromadnego wykonywania pieśni, wszczepienie potrzeby własnego śpiewania — śpiewania „dla siebie" nie „na pokaz".

W dalszym ciągu chodzi, by przez zamiłowanie do pieśni ludowej, nastawiać uczuciowo młodzież do Polski, Jej kultury, Jej interesów.

Dla obu względów pieśni ludowe przez swe szczególne właściwości stają się pierwszorzędnym narzędziem pracy oświatowej. Jako kompozycja, o nieskomplikowanej linii melodyjnej i wyraźnie występujących akcentach rytmicznych, z natury rzeczy jest łatwo przyswajalną dla każdego, nawet najmniej „dysponowanego" śpiewaczo, równocześnie mieszcząc w sobie bardzo bogate pierwiastki polskości i to polskości najzdrowszej, tej z ludu, staje się materiałem emocjonalnym, potrzebnym w każdym wychowaniu, a przedewszystkiem w obywtelskim. W pieśni ludowej słyszymy i odczuwamy prawdziwe piękno polskiego życia, polskiej kultury, nie pisanej, nie uczonej, jednak przebogatej w samej sobie.

W dzisiejszej pracy oświatowej, w dobie renesansu pieśni ludowej, musimy stosować odpowiednie metody przenikania tej pieśni do serc ma-

sy, którą wychowujemy. Nie można z pieśni robić lekcji śpiewu, ujętych w ramy godzin, oderwanych od innych zajęć oświatowych. Podobnie jak w życiu codziennym pieśń towarzyszy każdemu silniejszemu wzruszeniu, każdemu przeżyciu gromady, tak i w zorganizowanej pracy oświatowej pieśni musi wpleść się w tętno każdego zagadnienia oświatowego, nadać całokształtowi poczynań oświatowych silną barwę uczuciową.

Z tych przyczyn najlepszym terenem akcji pieśniarsko-ludowej jest praca świetlicowa. Świetlica dobrze pojęta, jest niczym innym, jak odcinkiem życia codziennego, przeniesionego na płaszczyznę silniejszych przeżyć duchowych, dalszym ciągiem tego samego dnia, w którym każdy ma swe radości i kłopoty. Jest regulatorem potrzeb duchowych człowieka, dlatego musi stwarzać możliwości wszechstronnego, swobodnego wyżycia się.

Pieśń ludowa przeniesiona z życia ludu na teren świetlicy, nie może zatracić cech swej powszechności, swej siły a zarazem i prostoty. Musi stać się konieczną potrzebą każdej formy pracy świetlicowej. Nie można jej umieścić gdzieś w końcu lub początku, ewentualnie środku zajęć świetlicowych, lecz winna rozpoczynać i kończyć życie świetlicy.

Opracowanie pieśni ludowej nie jest rzemiosłem śpiewaczym lecz sztuką. Przodownik śpiewaczy musi wpierw sam przeżyć daną pieśń, wgryźć się w jej treść uczuciową, wreszcie musi umieć podać ją w prostej, skutecznej formie zgromadzonym.

Ważnym momentem jest wywołanie odpowiedniego nastroju, tła pod pieśń, którą chcemy odtworzyć. Wielką rolę odgrywa w tym wypadku sugestia. Ta moc oddziaływania przodownika decyduje o napięciu i kierunku przeżyć, wywołanych pieśnią. Pieśń nawet najlepiej wykonana, jednak rzucona w nieprzygotowany uczuciowo grunt, jest akcją oderwaną, nieskuteczną. Najpierw należy przenieść wyobraźnię otoczenia do polskich gór, rzek, łąk, pól i lasów, zmieszać z ludem, z jego obrzędem i wtedy dopiero pozwolić powstać pieśni.

Charakter pieśni ludowej wynika z oblicza środowiska, wśród którego powstała. Stąd różnorodność szaty melodyjnej i rytmicznej pieśni ludowej. Stąd każda pieśń musi posiadać swój komentarz, swe podkreślenie. O tym musi pamiętać przodownik śpiewaczy, inaczej nie potrafi nadać pieśni właściwego wyrazu, wprowadzić wyobraźni współwykonawcy we właściwe środowisko.

Pieśni ludowej należy nadać akcję ruchową, inaczej stanie się martwą, bezwładną sztuką. Należy zbliżyć ją do życia, z którego wyszła, dać jej postawę czynu i woli, moc wydobycia z piersi śpiewaka struny polskiej, nuty tęsknoty za krajem, jego pięknem, jego złą i dobrą dolą. Inscenizowanie pieśni ludowej jest najlepszą formą, prowadzącą do tego celu. Taniec wpleciony w rytm śpiewanej melodii poruszy serca najbardziej obojętnych.

W ten sposób przeżyta pieśń pozostawi silny ślad uczuciowy w duszy śpiewaka. Pozostawi niepokój serdeczny, **który nada rumieniec polski życiu jego codziennemu.** Tą drogą pieśń polska przejdzie ze świetlicy w progi domów kolonij, zabarwi je swą melodią, rozjaśni nutą polską — życie Polaka na obczyźnie.

**Adam BOJANOWSKI.**

J. ZABIERZEWSKA.

# RZECZPOSPOLITA

(Opracował **Władysław Pawłowski**)

**Stopami wsparta w Tatr granit, (1)
w przestrzeń Bałtyku odkryta, (2)
wyciągasz ramiona swe mocne
Rzeczpospolito (3)**

**Roztaczasz skrzydła swe żywe
na Beskid (4) i śląskie kominy, (5)
na wszystkie swe dzieci (6)
[i syny (7)
własną wolnością szczęśliwe — (8)
I niebem (9) i ziemią płyniesz,
pulsujesz coraz to głośniej (10)
Prężysz się w Mocy i Czynie
I w oczach naszych — rośniesz. (11)**

**I wołasz pól życiem (12) i lasów (13)
hartem kilofa (14) i kosy (15)
łomotem warczących motorów (16)
i transmisyjnych pasów (17)
dźwigów portowych (18)
[i szybów (19)
wołasz tysiącem głosów (20)
na trudy i na wytrwanie
na wyścig pracy ofiarnej (21)
— A głos twój gdy w sercach
[zostanie (22)
W siły się zmieni mocarne! (23)**

**Ty wydźwignięta ofiarą
Spełnieniem jesteś i Celem (24)
i wspólnem prawem (25) i wiarą,
— Rzeczywistością wspaniałą (26)
Własnym rozkazem zdobytą — (27)
— Z krwi bohaterów wyrosłą, (28)
potęgą wielką i wzniosłą,
Rzeczyposполito! (29)**

**UWAGI**. — Układ grupy w formie Polskiego Orła. Prawe skrzydło od widzów zajmują niewiasty, lewe mężczyźni, głowę orła tworzą w połowie niewiasty w połowie mężczyźni. Recytację w razie potrzeby można skrócić opuszczając od słów: I woła pól życiem do słów: W siły się zmieni mocarne. — Recytację może wykonywać dowolna ilość osób, im więcej tem lepiej wypadnie.

(1) mówią mężczyźni, akcentują każde słowo; — (2) mówią kobiety, podkreślają słowo „Bałtyku"; — (3) wszyscy śpiewają w oktawie crescendo na mel. kościelną, modlitwy „Ojcze nasz"; — (4) mówią kobiety wyciągają zewnętrzne ręce w lewo w skos; — (5) mówią męŜcz. wyciąg. prawe ręce w prawo w skos; — (6) mówią wszyscy przenosząc ręce przed siebie jakby błogosławiąc; — (7) mówią mężczyźni; (8) mówią wszyscy, powoli rytmicznie likw. gest; — (9) mówią kobiety; — (10) mówią mężcz.; — (11) śpiewają wszyscy jak pod (3); — (12) mówią soprany; — (13) mówią alty; — (14) mówią mężcz.; — (15) mówią kobiety; — (16) mówią mężcz. silnie akcentują każde słowo, w mniejszych grupach mówi to bas solo. — (17) mówią soprany na zaśpiewie; — (18) mówią mężcz. podnosząc głowy w górę; — (19) przeciągle mówią kobiety opuszcz. głowę w dół; — (20) mówią razem, równo, akcentują każde słowo; — (21) solo bas, donośnie, jakby nawoływania do wytrwania; — (22) mówią kobiety na zaśpiewie; — (23) mówią mężczy. akcentuj. słowo „siły"; — (24) mówią kobiety, po słowie „ty" pauza; — (25) mówią razem, słowo „Celem" mogą mówić i mężcz.; — (26) mówią kobiety; — (27) solo bas donośnie, akcentuje „rozkazem"; — (28) solo w większych zespołach mężcz. basy, akcentują słowo „bohaterów"; — (29) śpiewają wszyscy jak pod (3), akcent. słowo „Rzeczpospolito!", składają ręce na piersiach jak do modlitwy i wznoszą wzrok w górę.

# OPOWIEDZ MI, BRACIE

**(INSCENIZACJA ZESPOŁOWA)**

**Młodzi żołnierze — wachmistrz, były legjonista.**

**1. żołnierz:** Opowiedz nam, bracie, opowiedz,
Jak to tam było w okopach —

**2. żołnierz:** Ile was chłopa tam stało
I jaki duch był w chłopach?

**3. żołnierz:** Jakie tam noce, dni, ranki, wieczory?

**4. żołnierz:** Czy takie, jak tutaj?

**Wszyscy żołnierze:** Opowiedz nam, bracie, wszystko.

**3. żołnierz:** Niczego — proszę — nie utaj.

**Legjonista:** (do 3-go żołnierza)
O dni się pytasz i ranki,
noce, wieczory — — — Ha o tem
nikt tam nie myślał, gdy wroga
widział przed lufy wylotem.
Co nam tam dni albo noce; —
nasz czas się mierzy: biwakiem,
„fasunkiem", albo-li marszem,
obroną, albo atakiem.
A jeno czasem, gdy kule
rzadziej padają ze świstem, —
wysłanym lub otrzymanym
— od kogoś, do kogoś — listem. (długa cisza)

**1. żołnierz:** Powiedz nam jeszcze więc, bracie,
— wszakżeś naoczny jest świadek —
ponoć do waszych okopów
nierzadko zachodził — Dziadek?

**Legjonista:** (drgnął — szybko)
Dziadek? — a jakże, przychodził —
o buty, o tytoń spytał,
a patrzył każdemu w oczy,
jakby coś badał, coś czytał.

(po dłuższej chwili — przypominając)
Raz — tośmy mieli przeprawę:
Moskal nas prażył ołowiem,
okopy precz porozwalał;
mało kto uszedł ze zdrowiem. —
— On wtedy także był z nami.
Był chmurny. Pochylił głowę. —

(chwila ciszy)

Widziałem, jak przenoszono
jakiegoś chłopca — pod zorzę —
pierś miał okropnie skwrawioną.
On wtedy podszedł ku noszom
„Co ci jest, dziecko? — zapytał —
i włos mu pogładził ręką. —

(wzruszony)

Ów nagle ramieniem się dźwignął,
— wzrok gorączkowo się palił —
szepnął: „Niech żyje" —i pobladł
— i osłabł — i w nosze się zwalił. —

(długie milczenie)

— Zdjęliśmy czapki — — —

**Uwagi dla reżysera.** — Rzecz przedstawiać najlepiej w izbie świetlicowej żołnierskiej. Na ławie przy ścianie, na której wisi portret Marszałka Piłsudskiego, siedzą młodzi żołnierze; wśród nich wachmistrz — śpiewają jakiś czas pieśni legjonowe (najlepiej jakąś pieśń o Marszałku); gdy skończą śpiewać, wchodzi do świetlicy starszy wachmistrz, były legjonista, wita się z wachmistrzem siedzącym na ławie z żołnierzami, który sadza go obok siebie i po chwili mówi: „Opowiedz nam, bracie, opowiedz..." Na to młodzi żołnierze grupują się koło nich, siadają po bokach ławy a nawet na ziemi. Tak powstaje gromada zasłuchana. W pytaniach młodych żołnierzy musi być duże zaciekawienie i duże przejęcie się. Znają już opowieści wachmistrza i nauczyli się cenić je. Z zachowania młodych żołnierzy widać, że wachmistrz jest ich starszym przyjacielem. Wachmistrz opowiada początkowo spokojnie bardzo, jakby mówiąc do siebie — musi wytworzyć się nastrój. — Po słowach: „od kogoś, do kogoś — listem" — nastaje długa chwila przerwana słowami 1-go żołnierza; jest w nich prośba. Słowo „Dziadek" ma być wypowiedziane z najgłębszą czcią i przejęciem. Legjonista - wachmistrz podchwytuje to słowo szybko — drgnął; przecież przeszedł wszystkie bitwy z ukochanym Wodzem. Ożywiła mu się twarz — rozgorzały oczy. Będzie opowiadał o Swym Wodzu! Mówi szybko słowa: „a jakże przychodził — o buty, o tytoń spytał" — następne słowa „jakby coś badał, coś czytał" wolniej, patrząc po twarzach żołnierzy. Zamyśla się — po chwili, dość długiej, jakby przypominając zdarzenie, zaczyna mówić wolno, od słów: „Raz tośmy mieli przeprawę". W miarę opowiadania legjonista-wachmistrz staje się coraz bardziej wzruszony; przejmuje się. — Wiersz tak pojęty i tak przedstawiony, musi dać wszystkim głębokie przeżycie.

**St. Skalski.**

# MARYNARZ

**(Inscenizacja)**

(1) Marynarz tęskni, lecz zawsze skrycie
Za ukochaną, za domem swym.

(2) Za Polskie Morze oddałby życie }
Dla Polski pragnie tylko żyć. } bis (3)

(4) Więc pijmy wino, marynarzowie!
(5) Niech smutek pryśnie w rozbitem szkle!

(6) Że nam jest smutno, nikt się nie dowie, }
Bo choć nam smutno, lecz nigdy źle. } bis (7)

(8) Nam nie jest smutno na oceanie;
Wesele dla nas, gdy burza wre.

(9) Lecz gdy z nas który na lądzie stanie, }
Wtedy nam smutno i bardzo źle: } bis (10)

(11) Więc pijmy wino . . . . . i t. d.

(12) Żegnaj dziewczyno! Do zobaczenia!
Kochanką morze mi teraz jest.

Żegnaj dziewczyno! Żegnaj jedyna! }
Gdym na okręcie, wtedy mi „fest". } bis (13)

(14) Więc pijmy wino . . . . . i t. d.

**Wskazówki dla reżysera:** — Starzy marynarze wiedzą o dziwnych mieszkankach morza — syrenach. Często nawet widują je, wyłaniające się w upalny wieczór z głębin morza. Piękne te istoty przyzywają ich ku sobie, obiecując rozkosze i miłe zabawy. Stateczni marynarze nie dają się jednak im uwieść, ale poniektóry młody i niedoświadczony, zmęczony staniem na „wachcie", ulega rozkosznej wizji; znika wtedy z okrętu, a doświadczeni marynarze opowiadają „lądowym szczurom", że porwały go piękne syreny morskie.

Występują: Marynarz I, chór marynarzy, syrena morska I, chór syren małych i chór wszystkich syren.

Chór dojrzałych syren i małych syrenek rozpoczyna śpiewać bez słów pierwszą zwrotkę piosenki, wykonując rękoma rytmiczne ruchy, naśladując dośrodkowy (do okrętu) przypływ i odpływ fal morskich. Ruchy te mogą wykonywać 2 wzgl. 3 syreny (może być i więcej) po obu stro-

nach okrętu. Dla zaznaczenia płynności fal morskich, syreny te mogą mieć w ręku, lub wpięte w przegubie obu rąk, kawałki gazy lub innego lekkiego materjału, długości ok. 1 m. Syreny wykonują te ruchy przez cały czas inscenizacji. W tym czasie syrenki bawią się przed okrętem dużą piłką kąpielową, zawieszoną na nitce, rzucając ją wolno ku sobie w takt pieśni. Marynarz I stoi na wachcie, oparty o karabin (dla efektu). Po drugiej stronie okrętu, przy stole zastawionym flaszkami, szklankami i kielichami, siedzą zamyśleni marynarze. Całą grupę można oświetlić kolorowem światłem (reflektor, ognie sztuczne).

(1) Syrena I — śpiewa, wskazując na stojącego na wachcie marynarza
(2) Chór małych syrenek — śpiewa z przekonaniem,
(3) chór wszystkich syren — powtarza z przekonaniem,
(4) jeden z marynarzy przy stole, wznosząc do góry kielich, z gestem rezygnacji,
(5) drugi . . . .j. w., żywiej,
(6) obaj poprzedni, trzymając w górze kielichy,
(7) śpiewają wszyscy — marynarze i syreny; te ostatnie zamiast „nam" — śpiewają „im",
(8) jeden z marynarzy przy stole — usprawiedliwiając się,
(9) drugi . . .j. w.,
(10) — jak w uwadze (7), przy czym syreny wymawiają zamiast „nas" i „nam" — „nich" i „im",
(11) — uwagi j. w. (4), (5), (6) i (7),
(12) — Marynarz I (stojący na wachcie) śpiewa całą zwrotkę, poczem popada w zadumę,
(13) Marynarze, przy stole przysłuchujący się melodji, podchwytują ją i śpiewają „bis",
(14) uwagi j. w. (4), (5), (6), (7) i (11).

Kończą śpiewać syreny (mormorando) i oddalają się powoli, wykonując rytmiczne poprzednie ruchy. Marynarze przy stole obejmują się ramionami i siedzą w bezruchu. Światło w międzyczasie słabnie, aż na scenie zapanuje półmrok.

**T. Matejko.**

# SERCE ZA TAMĄ

**(Udramatyzowana nowela Gustawa Morcinka ze zbioru nowel śląskich**

Osoby: PAWLITA, ZORYCHTA, 2-ch górników.

Z obrazka tego przemówi pełna wzruszającego liryzmu i zarazem tragiczna miłość ojca - górnika do zaginionego syna. Do niniejszego programu wnosi on nowy pierwiastek: miłości ojcowskiej niezmiernie łatwy, cała bowiem akcja oparta jest głównie na jednej osobie. Zato osoba ta musi się bardzo rzetelnie wczuć w półobłąkanął postać biednego ojca.

Dekoracja naturalna, która może służyć do wszystkiego — to najprostsze kotary. Tutaj jednak należałoby je jakoś pospinać, aby naśladowały łukowate i niskie sklepienie kopalni lub też osiągnąć ten efekt w jakikolwiek inny sposób. W bladem świetle migają czerwone światełka górników. Górnik Zorychta strzeże „tamy", z za której dolatuje szum kłębiącej się wody. Wchodzi Pawlita, który jest główną postacią tego obrazka.

**Pawlita:** Szczęść Boże!

**Zorychta:** Daj Boże! Co nowego na wyrchu? Pogoda?

**Pawlita:** Ech, jak zwykle. Co u ciebie?

**Zorychta:** Nic. Wszystko w porządku. Maszyny masz namazane. Tamta prawo pod ścianą trochę za mało wody biere. Jutro ją muszą ślusarze naprawić. Pozatem wszystko w porządku. Aha, byłbych zapomniał, był tu Pawłowski, jechoł z dynamitem ze szóstego horyzontu. Mioł tam strzelać, ale nie strzeloł, bo dziur nie wywiertali, bo się im świder złómoł. A nie chciał tego wozić na wierch — są tam w szafce. Maszynka też tam jest. Dej na to pozór. Jutro se je odbiere. No, szczęść Boże!

**Pawlita:** Dej Boże! (chwilę „pracuje" w milczeniu. Potem rozglądał się, a nie widząc już nikogo, przykłada ucho do ściany i zaczyna mówić cicho i lękliwie) Janiczku, Janiczku mój, dzieciątko moje złote, Janiczku!...

— Słyszysz? Jak to serce płacze... Jakby piskle drobniutkie, kiedy je matka odleci. Jak ono kwili! Biedne serce Jankowe... Jak się trzepoce i wyrywa i lecieć pragnie do ojca, do jego serca.

— Boże mój, święty Boże!...

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, ratuj moje dziecko, daj mi go, Panbóczku Przenajświętszy... Słyszysz, jak tam ono za tamą płacze, sierotka biedna!...

(Dwaj górnicy, którzy weszli niepostrzeżenie, przystają).

**Górnik 1:** (szeptem) Pawlita?

**Górnik 2:** Tak...

**Górnik 1:** Z kim on tak gada?

**Górnik 2:** Toż z synem swoim, co to wiecie dwadzieścia lat temu za tamą został.

**Górnik 1:** Laboga! Za tamą?

**Górnik 2:** (odciąga 1-go jeszcze bardziej w bok, na przód sceny). Ano tak. Wyrwane dynamitem kamienie w ścianie węglowej otworzyły jakąś ukrytą żyłę wodną. Laboga, jak się to ta woda rzuciła na ludzi, tak czarno woda, jak się zaczęła rozlatywać po wszystkich gankach i chodnikach! Dozorca leci i krzyczy co sił:

— Uciekajcie, hawierze, Jezus Maryjo, uciekajcie:... Uciekajcie, bo woda całą kopalnie zalewo!... Za mną wszyscy... Jak my się porwali uciekać! A tu woda gno, porwać chce, już nam do pasa sięga! Ale my się wyrwali i na wyższym pokładzie wzieni my z inżynierem tamę budować. Robota szła pieronem. Tama rosła — i woda rosła. Ale tama prędzej rosła. Postawili my ją, ocementowali — (cicho) i wtedy się pokazało, że tam zustał Pawlita młodszy. Jezusie! Jak się też rozkrzyczoł ten tu — jak zaczął kilofem w tamę prać !A jak my mu go wyrwali — to pazurami zaczął szarpać kamienie. Musieli my go siłą na wierch wywieźć — i to jeszcze z windy chcioł wyskoczyć. No i od tej pory... (pokazuje na czoło). Toć był jedyny syn.

**Górnik 1:** Nieszczęście nie chodzi po górach, jeno po ludziach. Mój Jezu kochany, to ci ból!

**Górnik 2:** Leżał potem długo w ciężkiej niemocy, a jak wstał, wezwali go do inżyniera. Inżynier podsunął mu kupę pieniędzy, jak nie prasnął inżynierowi pod nogi!

**Górnik 1:** Nie dziwota, na rozum mu padło... Jednego synka mieć i tak go stracić!...

**Górnik 2:** I jeszcze som pomogoł budować tamę!... Tero już ino takom letkom robotę spełnia przy maszynach przy tamie (cicho). I tak se tu z swoim synkiem gwarzy!...

**Górnik 1:** Zdziwaczoł.

**Górnik 2:** Ano tak, tak. Mój Boże... Chodźmy.

**Górnik 1:** A chodźmy (odchodzą).

**Pawlita:** (ujrzawszy, że znowu jest sam) Janiczku, płaczesz tam za tą ścianą, stoisz i płaczesz — a tu stoi twój ojciec i nic ci pomóc nie może... (śpiewnie). Poczekaj ino, poczekaj... Janiczku... twoje serce płacze... niech nie płacze... Poczekaj (cicho). Podłożymy dynamitu, tame wywalimy — to cię tu woda przyniesie, przyniesie... Dobro wodziczka, dobro stokrotnie litościwszo, jak ludzie... Ponbóczek ci też zapłać za twoje dobre serce...

---

Między rozmawiającymi górnikami, z których ust dowiadujemy się o całej tragedji Pawlity, a nim samym, musi być dość duży przedział, najlepiej, aby do tej rozmowy wysunęli się z za jakiegoś złomu węglowego, o ile możliwe takie urządzenie. W tym czasie Pawlita pracuje: wysuwa się coraz za kulisę do mającej się tam znajdować maszyny, której domyślamy się po głuchych odgłosach, to znów wraca.

# KOMUNIKATY

## Komunikat Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji.

Do
ogółu Nauczycielstwa Polskiego, pp. Prezesów Związków,
Komitetów Towarzystw Miejscowych i Bibliotekarzy
we Francji.

### 1) KATALOGI.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej przesyła w załączeniu katalogi bibliotek szkolnych: a) 25 książek; b) 50 książek; c) 75 książek; d) 100 książek; katalogi bibliotek powszechnych dla młodocianych i dorosłych; — a) 25 książek; b) 50 książek; c) 75 książek; d) 100 książek; katalog ogólny bibliotek szkolnych; katalog ogólny bibliotek powszechnych dla młodocianych i dorosłych; katalog biblioteczki dla kobiet oraz katalog biblioteki oświatowo-samokształceniowej i świetlicowej.

Wymienione katalogi zostały opracowane przez Księgarnię Polską w Paryżu przy współudziale Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Radzie Porozumiewawczej.

### 2) SUBWENCJE DLA BIBLIOTEK SZKOLNYCH.

Mając na uwadze ważność roli oświatowo-wychowawczej ,jaką ma spełnić książka i biblioteka szkolna wśród młodego pokolenia polskiego we Francji — Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej uchwaliła przyjść z pomocą wszystkim koloniom polskim, (Opiekom Rodzicielskim, Komitetom Tow. Miejscowych itd.), które zechcą założyć własne biblioteki szkolne bądź też uzupełnić już istniejące biblioteki nowymi wydawnictwami.

**Wysokość subwencji dla bibliotek szkolnych ustala się na 75 proc., wartości wybranych i zamówionych książek; resztę t. j. 25 proc. ogólnej wartości wybranych książek pokrywają poszczególne kolonie,** (Opieki Rodzicielskie, Komitety Towarzystw Miejscowych, dochody z imprez, składek towarzystw itd...)

O ile w danej kolonii pracują 2 lub 3 siły nauczycielskie — powinna być jedna biblioteka szkolna i jeden inwentarz biblioteczny. Fakt ten bynajmniej nie wyklucza istnienia 2 lub więcej punktów wypożyczeń książek.

Z biblioteki szkolnej — o ile liczba książek jest dostatecznie wielka — mogą korzystać również drużyny harcerskie, oczywiście za zezwoleniem miejscowego nauczycila i zarządu tego towarzystwa, które sprawuje łącznie z nauczycielstwem opiekę i nadzór nad biblioteką, (Opieka Rodzicielska, Komitet Towarzystw Miejscowych, Tow. Kulturalno-Oświatowe im. Józefa Piłsudskiego itd...)

### 3) SUBWENCJE NA BIBLIOTEKI POWSZECHNE DLA MŁODOCIANYCH I DOROSŁYCH.

Wychodząc z założenia, że sieć bibliotek szkolnych powinna się pokrywać z siecią bibliotek powszechnych dla młodocianych i dorosłych — Komisja postanowiła otoczyć równomierną opieką bibliotekarstwo pozaszkolne. Wysiłki Komisji

oparte na współdziałaniu wszystkich związków polskich, będą w bieżącym roku szkolnym szły w kierunku zorganizowania jednej powszechnej biblioteki dla młodocianych i dorosłych w każdej kolonii przy Kom. Tow Miejscowych oraz w kierunku uzupełnienia nowymi wydawnictwami już istniejących bibliotek, których księgozbiory są dostępne dla ogółu mieszkańców danego środowiska polskiego.

**Wysokość subwencji dla bibliotek powszechnych dla młodocianych i dorosłych ustala się na 50 proc. wartości wybranych i zamówionych książek zarówno przy zakładaniu nowych punktów bibliotecznych, jak przy uzupełnianiu nowymi wydawnictwami już istniejących bibliotek.**

Resztę, t. j. 50 proc. wartości nabytych książek, pokrywają poszczególne kolonie, (Komitety Towarzystw Miejscowych, dochody z imprez, składek towarzystw itd...)

### 4) ZAMÓWIENIA KSIĄŻEK I WNIOSKI O PRZYZNANIE SUBWENCJI.

Wszystkie zamówienia na książki do bibliotek szkolnych i powszechnych, (spisy wybranych książek sporządzone przy współudziale nauczycielstwa) oraz wnioski o przyznanie subwencji należy kierować do Rady Porozumiewawczej Związków Polskich, LILLE, 20, Rue Faidherbe, (Nord).

Wniosek o przyznanie subwencji winien zawierać następujące dane: a) do jakiej biblioteki książki są przeznaczone (szkolnej czy powszechnej); b) nazwisko, imię i adres bibliotekarza; c) kto jest właścicielem biblioteki; d) ile koolnia zebrała na oświatę w roku 1936.

Ponadto wniosek powinien być podpisany przez zarząd towarzystwa uskuteczniającego zakup książek, (Opieka Rodzicielska, Komitet Towarzystw Miejscowych), oraz przez miejscowego nauczyciela polskiego.

### 5) PRZESŁANIE GOTÓWKI.

Po otrzymaniu zawiadomienia o przyznaniu subwencji należy przesłać gotówkę pod adresem: **Comité d'Entente des Associations Polonaises en France, 20, rue Faidherbe, à LILLE (Nord), zaznaczając na odwrocie przekazu „Na bibliotekę".**

### 6) ROCZNE SPRAWOZDANIA.

Wszystkie biblioteki zobowiązane są przesyłać Komisji roczne sprawozdania (w miesiącu lipcu) na formularzach, które zostaną w swoim czasie bibliotekom dostarczone. **Biblioteki, które uchylą się od wypełnienia i nadesłania nam sprawozdań nie będą mogły w latach następnych korzystać z subwencji.**

**Wysokość subwencyj dla bibliotek szkolnych (75 proc.) i dla bibliotek powszechnych (50 proc.) została ustalona na rok szkolny 1936/1937.**

Kończąc, zwracamy się z serdecznym apelem do Ogółu Nauczycielstwa Polskiego, pp. Prezesów Związków, Komitetów Towarzystw Miejscowych i wszystkich ludzi dobrej woli, troszczących się o przyszłość emigracji polskiej we Francji, aby dołożyli wszelkich starań i wysiłków, potrzebnych do utorowania dróg dobrej książce polskiej do każdej kolonii, do każdego domu emigranta polskiego we Francji.

**Komisja Kulturalno - Oświatowa**
**przy Radzie Porozumiewawczej.**

# KRONIKA

## Kursy dla przodownic organizacyj kobiecych.

W miesiącu styczniu i lutym br. Komisja Kulturalno-Oświatowa przy Radzie Porozumiewawczej w Lille wspólnie z Zarządem Głównym Związku Tow. Kobiecych i Rodzin Obrońców Ojczyzny organizuje w Okręgu Konsularnym Lille jednodniowe kursy dla przodownic z wymienionych organizacyj.

Na kursach poruszane są następujące zagadnienia:

1) Jakie zadania ideowo - wychowawcze ma do spełnienia kobieta - Polka na emigracji.
2) Jak ulepszyć i usprawnić pracę w organizacjach kobiecych.
3) Rola książki polskiej i czasopisma w domu i w świetlicy kobiecej.
4) Inscenizacje w praktycznym zastosowaniu.

Zainteresowanie kursem duże. Udział przedstawicielek towarzystw kobiecych dość liczny.

## Zjazd delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Metzu.

Najżywotniejszą organizacją kobiecą we Francji Wschodniej jest Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet. Wymieniony Związek oprócz prac wewnętrznych rozwija na naszym terenie ożywioną działalność, wiążącą się z zakładaniem i utrzymaniem ognisk przedszkolnych.

W miesiącu styczniu odbył się w Metzu walny zjazd delegatek Związku z udziałem p. Reginy Jędrzejewiczowej — kierownika Referatu Oświatowego Ambasady, przedstawiciela Konsulatu R. P. ze Strasburgu, p. Katarzyny Szyszyłowiczowej — referentki pracy kobiet oraz przedstawicieli bratnich organizacyj. Na zjeździe omówiono i przyjęto plan pracy na rok 1937.

## Konkurs nauki czytania w języku polskim.

Komisja Kulturalno-Oświatowa przy R. P. w Lille, w porozumieniu z Kom. Główn. Zw. Harc. Polskiego, ogłosiła konkurs nauki czytania w języku polskim.

Konkurs trwać będzie od 1 lutego do 1 maja b. r. W konkursie mogą brać udział dzieci, nie uczęszczające do szkół polskich, w wieku od 7 do 14 lat. Zgłoszenia należy kierować do komendantów Okręgów Zw. Harcerstwa Polskiego.

## Dziesięć przekazań dla Czytelnika.

1) Nie czytaj pierwszej lepszej książki, jak nie przyjmujesz do swego domu każdego przybłędy.

2) Czytaj książki tylko wartościowe, gdyż życie ludzkie jest zbyt krótkie, aby marnować je na rzeczy mierne.

3) Czytaj uważnie, jak słuchasz uważnie rozmowy mądrego, dobrego przewodnika.

4) Staraj się treść zrozumieć dokładnie i zupełnie, bo tylko wtedy umysł swój pogłębisz.

5) Czytaj krytycznie, rozważaj myśl autora i porównaj ją ze swoją.

6) Nie bądź względem autora niedowiarkiem, ale żądaj by cię przekonał.

7) Treść książki staraj się przyswoić, bo książka to pokarm, który należy przetrawić, aby nie był bezwartościowy.

8) Po przeczytaniu książki zastanów się nad całością, bo z cegiełek dom powinien powstać.

9) Czytaj niewiele ale gruntownie, bo tylko leniwi czytają dużo.

10) Prowadź dziennik lektury.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Pan S. D., Marles les Mines.** — W sprawie wypożyczania i nabywania na własność sztuk teatralnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych prosimy się zwracać do Centralnej Biblioteki Związku Polskich Towarzystw Teatralnych (M-lle Lasowy Stefania, 11, rue Emile Zola, Abscon (Nord). W sprawie wypożyczania kostiumów teatralnych prosimy się zwracać: Jędrzejewski Władysław, 4, route de Douai, Coron Chauffour, Somain (Nord).

* * *

**Pan M. K. z Bruay-Thiers.** — Pyta Pan: „Co odpowiedzieć tym wszystkim, którzy tak wychwalają komunistyczny ustrój w Rosji?"

Najlepiej odpowiedzieć, aby zabrali swoje manatki i wyjechali do Rosji jaknajprędzej. Tam zapewne puszczą ich bez wiz i paszportów w imię miłości międzynarodowej.

* * *

**Pan B. Sz. z Hayange.** — Zapytuje Pan, czemu partia komunistyczna w Polsce nie jest tolerowana przez prawo?

Otóż widzi Pan, partia komunistyczna jest agenturą Rosji Sowieckiej, wykonuje wszystkie polecenia i rozkazy otrzymane z Moskwy. Dążeniem Moskwy było i jest pozbawienie Polski niepodległości i uczynienie z Polski jednej z republik Z. S. R. R.